

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 20 ct. 2 krotna dost. 40 dni 1 zł. 80 ct.

na prowincyi:

miesięcz. 1 zł. 20 ct. 2 krotna wysyłką 1 zł. 40 ct.

kwartalne 8 zł. 80 ct.

miesięcz. 1 zł. 10 ct. 2 krotna wysyłką 1 zł. 30 ct.

W Kijowie: miesięcz. 1 zł. 50 ct.

W innych krajach:

miesięcz. 1 zł. 50 ct.

Wszystkich dopłać do redakcyi w Lwowie

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

za 1 wiersz pettowy albo jego miejsce 10 ct. Nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe ogłoszenia za wyraz 8 ct., szanowej 20.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 : 4 :
oba wydania razem 4 : 5 :

Rekopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Charyżożyzny 1, 17.

TELEFON 344.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Ks. Alfred Liechtenstein u cesarza.

Wiedeń, 23 września. Wymieniany w ostatnich dniach, jako następca hr. Thuna — książę Alfred Liechtenstein, był wczoraj popołudniu u cesarza na osobnej audyencji.

Konferencje klubów parlamentarnych.

Wiedeń, 23 września. W gmachu parlamentu było wczoraj rojno i gwarno, jak w czasie sesji parlamentarnej.

Pojawili się tam nie tylko posłowie lewicy, ale także wielu przedstawicieli większości, jak: pp. Jaworski, Pacak, Herold, Stransky i w. i.

O godz. 10 przed południem odbyła się konferencja obecnych w Wiedniu członków komitetu wykonawczego prawicy, zwołana przez prezesa Jaworskiego. Obrady trwały zaledwie godzinę, gdyż konferencję już o godz. 11 odroczone do popołudnia, a to dlatego, ponieważ spodziewano się o tej porze powrotu hr. Thuna do Wiednia.

Tymczasem, z powodu spóźnienia się pociągu kolei zachodniej — hr. Thun przybył dopiero trzy godziny później, niż się go spodziewano. Z innej strony podają, jako powód odroczenia konferencji, że prezes Jaworski przyrzekł udać się do hr. Thuna, dla zasięgnięcia odeń potrzebnych informacji, któreśi chciał podzielić się z członkami komitetu wykonawczego.

W godzinach popołudniowych, zebrał się komitet wykonawczy prawicy ponownie na konferencję, dotychczas jednak nie wiadomo nic o rezultacie tych obrad.

O godz. 9 wieczorem zebrał się na posiedzenie klub wiernokonstytucyjnej większości własności, który obradował do późnej nocy.

Charakterystycznym jest zachowanie się partji chrześcijańsko-socjalnej, która w swoim czasie oświadczyła się była w swoich organach za obelgami konferencji prez. Fuchsa, obecnie jednak, wobec bliskiego już upadku hr. Thuna, zmieniała chęć i uchwalila solidarnie z t. zw. *Gemeinbürgerschaft* niemiecką nie obelgać konferencji, ze względu — jak powiada w motywach — na ostatnie enuncjacje Młodoczechów.

Niemiecka partja ludowa oświadczyła wczoraj w komunikacie, że w żadne konferencje wdawać się nie myśli, jak długo hr. Thun stoi na czele rządu. Jako warunek przystąpienia do rokowań, stawia to stronnictwo zniesienie rozporządzeń językowych od r. 1897.

Uchwały stronnictw: niemiecko-ludowego, niemiecko-postępowego i chrześcijańsko-socjalnego co do nieobslania konferencji. zwołanej przez prez. Fuchsa, zapadły jednomyślnie.

Wiedeń, 23 września. Klub wiernokonstytucyjnej wielkiej własności odbył wczoraj posiedzenie i uchwalił wysłać na dzisiejszą konferencję przewodniczących klubów stronnictw niemieckich swoich delegatów.

Klub socjalno-demokratyczny uchwalił jednomyślnie nie brać udziału w zwołanej przez prezydenta Izby deputowanych dra Fuchsa konferencji i zawiadomić o tem prezydenta pismem, w którym ma być powiedzianem, że chociaż socjalni-demokraci uważają za swój obowiązek umożliwić prawidłowy tok prac parlamentu i przyczynić się do skutecznego załatwienia kwestyi językowej, to przecież według ich przekonania nie nadaje się ku temu projektowana konferencja. Socjalni demokraci nie mogą wziąć udziału w akcyi, w której ma współdziałać obecny rząd, nie posiadający warunków egzystencyi.

Sytuacja.

Praga, 23 września. *Politik* donosi tajemniczo z Wiednia, że w najbliższych dniach należy się spodziewać niespodzianek, oraz że rząd hr. Thuna nie należy jeszcze wcale do umarłych (!), gdyż będzie miał wkrótce znowu sposobność wystąpienia czynnie. (Z §. 14? *Przyp. Red.*)

Lublana, 23 września. *Slovenski Narod* zapewnia, że ministerstwo urzędnicze jest już za kulami uformowane.

Prawica stanie w opozycji przeciw takiemu rządowi, a niewątpliwie Koło polskie nie pozwoli żadnemu ze swych członków wstąpić do gabinetu „czapki z bączkiem“.

Pogłoska.

Wiedeń, 23 września. „Biuro korespondencyjne“ dowiadyuje się ze strony kompetentnej, że

pogłoska rozpowszechniona przez budapeszteńskie dzienniki, jakoby dwa austriacko-węgierskie „monitory“ danajowe zjawily się koło Belgradu, jest zupełnie bezpodstawną. Żaden „monitor“ danajowy w tym kierunku nie płynął, ani odpłynąć nie ma.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

(Od specjalnego sprawozdawcy).

Kraków, 23 września. Wczoraj o godz. 8 1/2 wieczorem zebrało się na dworcu tutejszym około 500 osób dla powitania uczestników zjazdu. Wieczornym pociągiem przybyło z Czechi i Moraw 14 dziennikarzy, dziś rano przyjedzie sześciu.

Goście z krajów korony węgierskiej, którym, jak wiadomo, nie pozwolono wziąć udziału w zjeździe, nie przybyli wcale.

Na dworcu powitał przybyłych prezes komitetu zjazdowego, redaktor Chyliński, który podniósł, że zjazd dziennikarzy słowiańskich odbędzie się u nas w chwili, w której sytuacja polityczna zmieniła się na niekorzyść narodów słowiańskich w Austrii. „Fakt ten powinien — zdaniem mowcy — skłonić nas do tem większego zjednoczenia sił dla wspólnej obrony praw narodowych.“

W Pradze przyjmowaliście nas z wielką serdecznością na uroczystości Pałackiego, nas nie stać na to, czem wyście nas uraczyli, ale wierząc, że witamy Was całym sercem“.

P. Chyliński wznosił okrzyki: *Na zdar!* i *Żyvio!* na cześć gości, które obecni z zapalem powtórzili.

Odpowiadał redaktor praskiej *Politik* p. Bretter, który również zaakcentował, że sytuacja polityczna zmieniła się obecnie na niekorzyść Słowian. P. Bretter podziękował za serdeczne przyjęcie i wznosił okrzyk: *Niech żyją Polacy!*

Następnie ks. Fliess rozdał uczestnikom kartki na mieszkania, poczem wszyscy udali się na poufne zebranie do hotelu Saskiego.

Dzisiaj rozpoczynają się obrady zjazdu.

Interview redaktora Figara z Dreyfusem.

Paryż, 23 września. Redaktor *Figara*, Huret zamieszcza w swym dzienniku ciekawy interwiew swój z Dreyfusem, któremu towarzyszył w podróży. Dreyfus wyrażał wielką radość, że odzyskał znowu wolność.

„Czuję się szczęśliwym — mówi — bo kto przez pięć lat nie zaznawał wolności, a co chwila czuł na sobie nienawistne oko — ten dopiero może ocenić, czem jest wolność ludzka.“

Maciej Dreyfus, prosił Alfreda, ażeby się nie natęzał i wiele nie mówił.

Na to odpowiedział Alfred: „Dajże mi spokój, pozwól mi mówić do syta, wszak przez 5 lat nie mogłem ust otworzyć, czuję się w tej chwili zdrowym zupełnie, być może, że to reakcja, że później będzie inaczej, ale teraz nie chcę o tem myśleć.“

Redaktor Huret: Jakie wrażenie uczyniły na panu zeznania Merciera?

A. Dreyfus: Mercier jest podług mnie człowiekiem złym i przewrotnym.

Może sobie nawet nie zdaje sprawy z tych niehonorowych czynów, jakie popełnia. Generał ten zatracił poczucie prawdy i sprawiedliwości — to moralne zero“.

Dreyfus, spoglądając z okna wagonu na piękne krajobrazy, które snuły się dookoła, zawołał: „Boże, jakie to piękne widoki! Niech pan pomyśli, redaktorze, że ja przez rok widziałem tylko niebo i morze, a przez cztery lata wpatrywałem się tylko w niebo“.

Huret wspominał o zgonie senatora Scheurer-Kestnera.

Dreyfus wyraził szczery żal, że nie danem mu już było uściskać dłoni tego szlachetnego człowieka, któremu tak wiele zawdzięcza.

O procesie w Rennes wyraził się Dreyfus: „Byłem zdziwiony, słysząc nienawistne zeznania, byłych kolegów. Jestem przekonany, że płynęły one nie z przekonania lub złej woli, lecz jedynie z chęci przypodobania się szefom, są to bowiem ludzie, którzy w dziwny sposób pojmują dyscyplinę. Pytasz pan, jaki był powód animozyi, jaką czuł do mnie sztab generalny.“

Odpowiedź krótko: antisemityzm z jednej strony, z drugiej zaś mój charakter. Byłem może szorstki, wyrażałem zawsze śmiało moje zapatrywania, mówiłem to, co myślałem i czułem, nie jednałem sobie łask, a nawet po wstąpieniu do sztabu, nie odwiedziłem nikogo, lecz złożyłem moje bilety wizytowe.

Huret: A co pan sądzi o Esterhazym?

Dreyfus: „Jest to oszust i łotr. Oszukał ojczyznę, podobnie, jak nadużył wiary kuzyna i swoich

dostawców. Potrzebował pieniędzy, to był motyw jego działalności.“

Ja ich nie potrzebowałem. Nie grałem nigdy w karty, nie byłem rozpustnikiem. Sądzę, że zawsze musi być jakiś motyw zbrodni. Zdrada ojczyzny jest najcięższą zbrodnią, nie rozumię też, jakie mogą tu zachodzić okoliczności łagodzące, które zastosowano wobec mnie, uznając jednocześnie winnym“.

Z kolei opowiadał Dreyfus szczegóły swego pobytu na wyspie Dyabelskiej. Temperatura tam dochodziła podczas dnia do 45 a nawet 50 stopni gorąca, w nocy nie była nigdy niższa, jak 25 stopni.

„Zakładano mi często łańcuszki, co straż usprawiedliwiała wskazanymi środkami ostrożności. W dniu, w którym urządzono pozorną próbę uwiezienia mnie z wyspy — powiada Dreyfus — usłyszałem o godz. 9 szmery i strzały. Zapytałem, co się stało, ale straż nie mi nie odpowiedziała. Nie ruszyłem się z łóżka na moje szczęście, gdyż w przeciwnym razie padłbym na miejscu trupem“.

Huret: Czy pan zamierza wrócić do armii, po rehabilitacyi?

Dreyfus: O nie! W dniu mej rehabilitacyi, poproszę o dymisyę.

Pragnę się teraz wyłącznie poświęcić rodzinie.

Na tem zakończył się pierwszy interwiew z Dreyfusem.

Proces o zamach stanu na republikę.

Paryż, 23 września. Prezydent komisji śledczej w dalszym ciągu zajmuje się studowaniem dokumentów, przedłożonych trybunałowi stanu i prawdopodobnie jutro ukończy swą pracę.

List Zoli do pani Dreyfus.

Paryż, 23 września. Sygnalizowany wczoraj list Emila Zoli do pani Dreyfus napisany jest z wielką siłą i uczuciem.

Zola pisze; „Mąż pani męża z dumą i spokojem oczekiwać chwili rehabilitacyi. My dalej z tą samą, co dotychczas, namiętnością prowadzić będziemy walkę ze złymi duchami Francyi, nie ze względu na jego osobę, lecz na istotę sprawy, dla rehabilitowania Francyi.“

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wielki kraj nie może istnieć bez poczucia sprawiedliwości. Spodziewam się, że Francya, w chwili przyszłorocznego turnieju światowego odzyska miejsce w szeregu narodów sprawiedliwych i honorowych.

Wówczas zasądzone zażądał wezwania doń sędziego śledczego, przed którym się przyznał do popełnienia mordu, dodając, że miał 2 współników, nazwisk ich jednak nie wymienił. Prokuratora wdrożyła nowe dochodzenia w myśl wskazówek, podanych przez Hilsera. Dyrekcya policji praskiej potwierdza powyższe szczegóły.

Katastrofa kolejowa.

Wiedeń, 23 września. W Nuter St. Veit koło Wiednia spotkał się pociąg kolei miejskiej z pociągiem wojskowym. Sześć osób jest lekko rannych.

Stan powietrza.

Wiedeń, 23 września. Morze lekko wzburzone. Pogoda, cieplej, rano mgła.

Stanisławów, 23 września. Zmarł tu Antoni Lorkiewicz, profesor gimnazjum, członek Akademii umiejętności.

Stryj, 23 września. Zmarł tu wczoraj burmistrz Stryja, emeryt. major, Ludwik Göttinger, wskutek porażenia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę popołudniu.

Wiedeń, 23 września. Dyrekcya kolei państwowych podaje do wiadomości, że t. zw. pociąg „Orient Express“ między Wiedniem i Paryżem znów zaczął kursować, natomiast pociąg ekspresowy do Ostendy jeszcze nie kursuje.

Odzyhom, 23 września. Siedmdziesięcioletni biskup Palasthy, rązny apopleksją, nie odzyskał dotychczas przytomności.

Budapeszt, 23 września. Cesarz, jak donoszą dzienniki, nadał ministrowi handlu Hegedűsowi i ministrowi sprawiedliwości Ploszowi godność tajnych radców.

Budapeszt, 23 września. Stanowisko naczelnego redaktora dziennika *Magyar Nemzet*, objął Maurycy Jokay.

Algier, 23 września. Maks Regis, jak przypuszczają, znajduje się w bliskości Algieru. Do wszystkich władz rozesłano nakaz aresztowania go, gdziekolwiek się zjawi.

Znowu §. 14.

Wiedeń, 23 września. *Wiener Ztg.* ogłasza wydane na podstawie §. 14. rozporządzenie cesarskie w sprawie uregulowania ekonomicznego stosunku do krajów korony węgierskiej, zupełnego wykupna banknotów państwowych, zaprowadzenia waluty koronowej, przedłużenia przywileju bankowego i uporządkowania 80-milionowego długu.

W związku z tem rozporządzeniem, wydanych zostało kilka rozporządzeń ministerjalnych, mianowicie rozporządzenie ministerstwa skarbu, handlu i rolnictwa co do zniesienia obrotu młewa wraz z zbożem, dalej rozporządzenie ministerstwa kolei żelaznych, wydane w porozumieniu z ministerstwem handlu, zawierające przepisy o kolejach żelaznych, wreszcie rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, rolnictwa i handlu w sprawie obrotu bydłem z krajami węgierskimi.

Reorganizacja straży skarbowej

W przedmiocie przesilenia.

Wiedeń, 23 września. P. Wolff przestał wczoraj pismo do prez. Fuchsa, w którym stanowczo odrzucił tegoż zaproszenie na konferencję, ponieważ Fuchs należał do prezydium: Abrahamowicz-Kramarz, które wprowadziło policję do Izby, oraz ponieważ Fuchs jest członkiem katolickiej partii ludowej, sprzyjającej żywiołom słowiańskim. Niemcy nie postąpią ani kroku naprzód, póki rozporządzenia językowe nie będą zniesione; skoro była mowa o poparciu rządu, uzyskanem dla konferencji Fuchsa — to Wolff oświadcza, że Niemcy z dzisiejszym rządem przy jednym stole nie zasiądą. Przeszkodzenie wyborom do delegacji, oraz przeprowadzeniu ugody węgierskiej w drodze §. 14 — jest obowiązkiem każdego Niemca.

Praga, 23 września. *Bohemia* donosi z Wiednia, że ministerstwo Thun-Kaizl dziś poda się do dymisji.

„Wymieniany jako jego następca ks. Alfred Lichtenstein — pisze *Bohemia*, ów typowy szlachcic feudalny pozostawił po sobie u Niemców jak najgorsze wspomnienie, natomiast jest ulubieńcem Czechów.

Powołanie Liechtensteina do steru rządu pogorszyłoby sytuację. Każdy Niemiec wstępujący do jego gabinetu, uchodziłby za wykluczonego z t. zw. *Gemeinbürgerschaft* niemieckiej. Sądzą jednak, że ten gabinet nie będzie zamianowany, natomiast mówią tu, o rządzie z kół bliższych lewicy. Ministerstwo „czapki z bączkiem“ jest wykluczone.

Wiedeń, 23 września. Wczoraj popołudniu odbyła się w dalszym ciągu konferencya członków komitetu wykonawczego prawicy pod przewodnictwem Jaworskiego. Rząd zastępował minister Kaizl, ponieważ Thuna powołano do cesarza.

Wiedeń, 23 września. Wczoraj odbyła się trzygodzinna Rada ministrów.

Przed Radą ministrów, Thun konferował z ks. A. Liechtensteinem.

Wiedeń, 23 września. Konferencję komitetu wykonawczego prawicy odroczył Jaworski do dnia dzisiejszego, ażeby przedtem zasięgnąć informacji o rezultacie audyencji prez. Fuchsa u cesarza, która nastąpi dziś przed poł.

Wiedeń, 23 września. W dniu dzisiejszym o godz. 10 rano odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy, poczem zbiorą się komisye parlamentarne klubów prawicy.

Lublana, 23 września. Posłowie słoweńscy odbyli wczoraj konferencję, w której wzięli udział wszyscy, z wyjątkiem pp. Schuklyego i Coroniniego. Uchwalono wytrwać w solidarności z prawicą, oraz oświadczone się przeciw ministerstwom: koalicyjnemu lub urzędniczemu.

Dreyfus w Carpentras.

Paryż, 23 września. Według doniesienia *Temps* podróżuje Dreyfus pod nazwiskiem Müller. W Bordeaux rozeszła się wiadomość, że Dreyfus przybył, bardzo szybko, mimo, że marszrutę trzymano w tajemnicy. Kilkaset osób zebrało się przed hotelem „Terminus“. Dreyfus opuścił natychmiast hotel, z którego ani na chwilę nie wychodził i udał się przez dziedziniec, przytykający do dworca, do pociągu, gdzie zamknął się w *coupé* i pospuszczał firanki. Sąsiednie *coupé* zajęli agenci policyjni.

Dreyfus ubrany był w ciemno brunatne ubranie szewiutowe i czarny kapelusz pilśniowy i nie zdawał się być zmęczonym. Następnie udał się przez Cette i Montpellier do Carpentras, gdzie starał wczoraj rano i zajechał do swej siostry Valabrégue.

Carpentras, 23 września. Przybyła tutaj przedwczoraj wieczorem pani Dreyfus, a dziś wieczorem przybędą jego dzieci.

Sensacyjne aresztowanie.

Budapeszt, 23 września. Były prokurator w Mitrowicy, Simonowicz, został aresztowany pod zarzutem usiłowanego wymuszenia i nakłaniania świadków do fałszywych zeznań.

Z sali sądowej.

(W konkurach).

Lwów, 23 września.

Oskarżony zeznaje dalej, że Fogtowa mówiła o swoim zamążpójściu, ale dopiero po upływie trzyletniej żałoby, którą ślubowała.

Sprawę finansową, a raczej kwestyę pożyczki poruszyła pierwsza, tego bowiem samego dnia, a drugiego dnia „oficyjalnej“ znajomości — odezwała się do niego w te słowa: „Panie Czerwiński! Styszałam, że pan ma „ciężary“?...“ Na to on odpowiedział: „Mam, kupieckie i hipoteczne, mnie to nie żenuje, że mam, bo spłacam“.

Rozmowę dalszą opowiada szczegółowo. Pani Fogtowa: Ja panu pożyczę 14.000 zł. na półtora roku, a nawet na trzy lata bez procentu...

Czerwiński: Dziękuję, ale skąd ja przychodzę do tego, żeby pani dobrodziejka pożyczala mi bez procentu. Jeżelibym pożyczyl, to przynajmniej na taki procent, jaki daje Kasa oszczędności. (W sali śmiech).

W tem przychodzi p. Markowski, a pani Fogtowa powiada do niego: „Ja na pana „polegam“, z pana taki uczciwy człowiek... Pan ma zięcia notaryuszem. Niech on przygotowuje akt notaryalny, że ja panu Czerwińskiemu pożyczam 14.000 zł. Markowski pocałował Fogtową w rączki...

Przew.: A to za co?
Osk. Niby za zaufanie — (w sali homeryczny śmiech). No i na tem się skończyło.

Przew. O! Przepraszam! Nie skończyło się jeszcze. — (Cała sala wybuchła śmiechem)...

Osk. Na drugi dzień wyjechałem z Markowskimi. Jedziemy do Halicza...

Przew. Przepraszam! Zanim państwo dojedziecie do Halicza, pan mi jeszcze powie coś innego. Więc pani Fogtowa nie jest jeszcze zdecydowana na małżeństwo z panem, sama panu mówi, że musi wytrzymać żałobę, a tymczasem na półtora, a nawet na trzy lata pożyczka panu 14.000 zł.? Jak pan to wytłómaczy?

Osk.: Tak było, wysoki Trybunale.
Przew.: A jednak to jest zagadkowem... Skąd pani Fogtowa wiedziała, że pan ma „ciężary“, kiedy przed nią mówiono zawsze, że pan jest prawdziwym „panem“; cukierkiem prowadzi tylko dla rozrywki itd.?

Osk.: Pani Fogtowa mogła wiedzieć, bo jeszcze przed dziesięciu jakoś laty, przed wyjazdem jej ze Stanisławowa, prosiłem ją o pożyczanie tyśiąć złr.

Przew.: A więc dojechaliście państwo do Halicza. Pan Markowski ma wystawić skrypt dłużny... a na jaki procent?...

Osk. Ja prosiłem przynajmniej na 5%. P.

Markowski przygotował już akt, gdy tymczasem nadszedł list ze Lwowa, żeby nie robić kosztów, bo obywatel, który miał zwrócić pani Fogtowej pożyczone pieniądze — nie oddał ich i pani Fogtowa nie ma pieniędzy. „Co się stało z aktem — nie wiem — kończył oskarżony — i na tem się skończyło...“

Przew. Gdzie tam się skończyło. (Sala wybuchła śmiechem).

Osk. Zaraz... I na tem się skończyło...
Opowiada dalej, jak to pani Fogtowa przysłała mu wieniec, ażeby złożył go na grobie swojej żony, później zaś, jak to Markowski otrzymał list od sióstr, ażeby obaj z Czerwińskiem przyjeżdżali do Lwowa. Ale on już nie chciał jechać, bo pomyślał sobie, że jest za stary i pani Fogtowa — to partya nie dla niego. Nie chciał się żenić i nie chciał pożyczki.

Przew. Tymczasem pan Markowski pisze list impertynencki do Fogtowej, w którym czyni jej wyrzuty, powiada, że musi dać pożyczkę — a pono nie chce?...

Osk. Nie upoważniałem p. Markowskiego do pisania tego listu.

Przew. odczytuje list Markowskiego z datą 28 marca, w którym ten donosi, że w sprawie interesu finansowego przybędą „w przyszły czwartek“ do Lwowa. Piszcie dalej, że „dla okrągłości wystawił akt notaryalny na 15.000 zł.“, że nie potrzebuje się niczego obawiać, bo w papierach nie poniesie żadnej straty, gdyż zostaną obliczone po kursie. Donosi dalej, że po wizycie, Czerwiński zapalał ku niej szczerą miłością, ale niech będzie spokojną, bo Cz. uszanuje jej ślub żaloby i „w dobijaniu się o termin ślubu będzie umiarkowany“.

Na ten list nadeszła odpowiedź, że p. Fogtowa nie chce dać pożyczki.

Wówczas p. Markowski wysłał drugi list, w którym czyni p. Fogtowej wyrzuty, że nie dotrzymuje słowa. List ten jest prawdziwym odbiciem tego stosunku „finansowo-materyjalnego“, jaki Cz. myślał nawiązać, a następnie nawiązał z Fogtową.

Są tam i zapewnienia o gorącej miłości Czerwińskiego, o tem, że „całą noc nie czuł się z radości“ — jako też zapewnienia, że lepsze jest zabezpieczenie się na jakiejś realności, aniżeli papiery wartościowe, bo pierwsza-lepsza wojna powoduje „krach giełdowy i wszystko niweczy“.

List ten budził w sali ogólną wesołość.

Adwokat dr. Duleba domaga się zanotowania w protokole, że list ten nie jest wcale „impertynenckim“, ani „aroganckim“, jak go nazwano w akcie oskarżenia.

Oskarżony opowiada potem, że wybrał się wreszcie do Lwowa, zamówiony przez Markowskiego. W pomieszkaniu pani Fogtowej — której złożyli wizytę — zastali adw. dra Raabego, którego przedstawiła im gospodyni, jako swojego prawnego doradcę.

Fogtowa, zwracając się do adwokata, zapytała: „Panie mecenasiel! Nie ma mi pan pożyczyc 7000 zł. bo chcę pożyczyc p. Czerwińskiemu?“

Osk. nie odezwał się wtedy ani słowem, bo „czuł się obrażony“.

Adwokat R. odpowiedział, że może jej pożyczyc, ale nie na mały procent, potem wyszedł.

Przew.: A nie pamięta pan, czy adw. Raabe dał wówczas decydującą odpowiedź?

Osk.: Nie słyszałem, bo byłem zirytowany, że skompromitowała mnie w obecności obcego człowieka, zwłaszcza, gdy jej mówiłem, że pieniędzy nie potrzebuję. Wyraziłem jej nawet wtedy swoje oburzenie z tego powodu.

Przew.: Czy słyszał to Markowski?
Osk.: Markowski tego nie słyszał, bo pił właśnie wodę.

Przew.: Cóż było potem?
Osk.: Potem byłem u pani Fogtowej trzecim razem...

Przew. (przerwywając mu): Zanim pan wybierze się tam trzecim razem, urządzimy sobie przerwę. Rozprawę odroczone do dziś rana.

KRONIKA.

Na pogrzeb Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego wyjechała deputacya Banku hipotecznego, złożona z pp. Emila Torosiewicza, reprezentanta Rady nadzorczej, oraz pp.: Lewakowskiego i Orzechowskiego.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich będzie na pogrzebie s. p. Włodzimierza Dzieduszyckiego reprezentowane przez prezesa dr. Józefa Merunowicza.

Wybór dyrektora w galio. Tow. muzycznym. Na wczorajszym posiedzeniu wydziału Towarzystwa muzycznego odbył się wybór dyrektora, w miejsce sp. Schwarza. Za p. Soltysem głosowali: pp. Andrzejowski, Bursa, Krupka, Kulczycki, hr. Łos i Pappé; za p. Melcerem: pp. Jan Breuer, rektor uniwersytetu Kadyj, prezydent Małachowski, Meliński, prof. Radziński, jako delegat musta, wiceprezydent Romanowski i prezes „Kola“ Wereszczyński, jako delegat Wydziału krajowego.

Wobec tego, większością głosów wyszedł p. Henryk Melcer. Jak widzimy, wydział Tow. muzycznego nie uwzględnił opinii profesorów.

Padł strzał przy ulicy Mochnackiego l. 27. Ktoś strzelił z flobertu, a kula poszła tak nieszczęśliwie, że bawiącemu się na dziedzińcu Zenonowi Sardyńskiemu przebiła nogę.

Walki byków, które oddawna zaniedbane były w Anglii, mają tam być na nowo zaprowadzone. Bullbaiting zapowiedziany jest na koniec bieżącego miesiąca w Southend, miejscowości nader licznie uczęszczanej przez londyńskie mieszczaństwo.

Pożary lasów. W okolicach Tulonu i Marsylii płoną lasy. Wicher bardzo silny utrudnia, prawie uniemożliwia walkę z ogniem, który obejmuje w tej chwili przeszło 2.500 hektarów.

Leczenie suchot. Z powodu podanej w licznych dziennikach wiadomości o nowym środku leczenia suchot, wynalezionym przez dra Vicquerat'a z Mondon — i to tak skutecznym, że leczy chorych w trzecim okresie suchot — pisze warszawskiej Gazecie Polskiej pani dr. Stefania Suszczyńska z Genewy:

Wiadomość ta jest do pewnego stopnia zachętą dla wielu chorych do zastosowania środka dra Vicquerat'a. Wobec tego, czuję się w obowiązku przesłać parę słów wyjaśnienia, celem ostrzeżenia publiczności przed tą metodą.

Dr. Vicquerat założył był przed kilku laty w okolicach Genewy do spółki zakład, gdzie produkował surowicę osłą i przyjmował chorych na kurację. Rezultaty jednak były bardzo niepomyślne; chorzy wychodzili ze znacznym pogorszeniem, a był nawet wypadek, który przyczynił dużo kłopotu panu Vicquerat'owi, kiedy chora, po zastrzyknięciu surowicy, w naderwczesnym czasie zmarła. Zakład po kilku miesiącach istnienia został zamknięty, spółnik dra Vicquerat'a zupełnie zrujnowany, a dr. Vicquerat, nie mogąc nadal leczyć na możliwość dokonywania swoich doświadczeń w Genewie — przeniósł się do kantonu Vaud.

Dr. Vicquerat jest człowiekiem najlepszej woli, ale trochę „szaloną głową”; badań swoich nie opiera na gruntownym doświadczeniu naukowym, a rezultatów swoich nie poddaje poważnej krytyce; stąd leczenie jego nie tylko jest wątpliwe, ale może być nawet szkodliwe.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 23 września. (Kursy poniżej w cedula giełdowej).

Tendencja z początku skutkiem transakcyj miejscowych, szczególnie w Montanach silna, potem rezerwowana. Zamknięcie pod wpływem sprawozdań z Paryża, słabsze.

Budapeszt, 23 września. Wczorajsza giełda austr. kred. 371.30, Węg. bank kred 379.75, Węg. bank eskontowy 254.—, Węg. bank hipoteczny 238.50, Węg. renta koronowa 95.—, Rimunurania 339.—, Węg. 4-proc renta 117.75, Węg. bank dla przem. i handlu 110.—, Staatsbahn 246.25, Koleje aliczne 360.—, Kol. południowa 258.—, Węg. pożycz. premiiowa 162.—, Austr. renta koronowa 98.—, Węg. renta koronowa 95.35, Elektr. kol. uliczne 194.—, Ganz & Co. 1730, Salgotarjaner 327.—, Austr. złota renta 117.75, Akcje elektr. 142.—.

Frankfurt, 23 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 232.50, Staatsbahn 145.60, Lombardy 32.30, Alpy 284.—, Austr. renta papierowa 99.60, Austr. srebrna renta 99.45, Austr. złota renta 100.05, Węgierska złota renta 98.20 (Inklonbanki —, Akcje elektr. 150.80 Kolej półn.-zach. —, Usposobienie silne.

Paryż, 23 września. Wczor. giełda Cred foncier —, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka 213.—, proc. hiszpańskie Extérieurs 62.—. Usposobienie niejednostajne.

Berlin, 23 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 232.60, Staatsbahn 145.90, Lombardy 32.50, Austr. złota renta 100.90, Austr. srebrna renta 99.75, Węg. złota renta 100.10, Disconto Comandit 192.10, Laura 258.90, Bochumer 280.25, Harpener 192.60, Kolej Ostpreussen 88.75, Kolej Mittelmeer 103.80, Kolej Meridional 134.20, Kolej Henry 113.80. Renta wloska 92.90. Południowa —, Mławka —, Turki 120.—, Renta hiszp. —. Prywatne dyskonto —, Austr. renta papierowa —. Bustlehdery 310.50, Austr. banknoty 169.85, Alpy —, Dewizy na Wiedeń (długie) 169.30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.20, na Paryż (krótkie) 80.50, na Amsterdam 168.10, na Londyn długie 20.31 i krótkie 20.42. Tendencja lepsza.

Berlin, 23 września. Wczor. giełda wieczor. (Nachbörse) Kredyty 232.60, Staatsbahn 145.90 Lombardy 32.50, Rosyjskie banknoty (kasu) 216.65, Ros. banknoty (akt.) —, Disconto Comandit 192.10. Usposobienie spokojne.

Hamburg, 23 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 232.50 Lombardy 32.25, Staatsbahn 145.75. Austr. złota renta 99.50, Węgierska złota renta 98.50. Srebrno 79.50 żądano 80.— placono. Srebrna renta 99.25, Włoskie 92.90. Losy z 60 r. 140.70. Usposobienie spokojne.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 23 września. Pszenica na wrzesień 6.4 8.36 do 8.37, pszenica na październik 8.39 do 8.40, pszenica na kwiecień 1900 r. 8.77 do 8.78, żyto na październik 6.58 do 6.59, żyto na kwiecień 6.92 do 6.93, owies na październik 5.03 do 5.04, owies na kwiecień 1900 r. 5.46 do 5.48, kukurydza na wrzesień 5.15 do 5.16, kukurydza na maj 1900 r. 5.09 do 5.10, rzepak na wrzesień 11.80 do 11.90, rzepak na sierpień 1900 r. — do —.

Wiedeń, 23 września. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie notowano:

Pszenica na jesień 8.52 do 8.51, pszenica na wiosnę 8.87 do 8.85, żyto na jesień 6.56 do 6.54, żyto na wiosnę 7.25 do 7.24, owies na jesień 5.29 do 5.28, owies na wiosnę 5.70, kukurydza na wrzesień październik 5.48 do 5.50, kukurydza na maj czerwiec 1900 r. 5.38, rzepak na sierpień wrzesień 12.40 do 12.50.

Zamknięcie giełdy: pszenica na jesień 8.50, owies na wiosnę 5.68 do 5.69, rzepak na wrzesień październik 12.50 do 12.60.

Ceny spirytusu: 20.— za gotówkę, 20.20 towar.

Wiedeń, 23 września. Cukier surowy 12.45 do 12.55. Nafta galic. niezmięciona. Spirytus 19.90 do 20.— do 20.20. T. silna.

Berlin, 23 września. Banknoty austr. 169.65 Spirytus 45.—.

Paryż, 23 września. Trzyproc. renta —. Mąka (typ Fleur de Paris) 25.55.

W DRUKARNI

„SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

nabyć można

Regulamin czynności i obrad Rad gminnych.

Cena egzemplarza 10 centów.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 22 września 1899 r.

Ogólny dług państwa.

	placę	ładaja
renta papierowa	100.—	100.20
renta srebrna	99.88	100.05
renta w roku 1854 po 250 zł. ink. 4%	171.25	172.25
renta w roku 1860 po 500 zł. wa. 5%	127.40	128.—
renta w roku 1860 po 100 zł. 5%	158.80	157.50
renta w roku 1864 po 100 zł.	193.50	190.60

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

renta woi. od pod. 4% za 100 zł.	117.95	118.15
renta woi. od pod. 4% za 200 kor.	100.30	100.50
renta lwost. austr. 3 1/2% za 200 kor.	87.10	87.20

Obligacje kolejowe.

Kol. Austro-Albrechta za 100 zł. 4%	97.75	98.75
Kol. Cesarz. Biskupia w stolicy wołoskiej od podatku za 100 zł. 4%	116.—	—
Kol. Cesarz. Franciszka Józefa za 100 zł. 4%	129.20	124.20
Kol. Austro-Rudolfa w wal. kor. wołoskiej od podatku za 200 kor. 4%	98.80	99.40
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. ink. (zempl. akcje) 5%	211.—	211.70

Obligacje przewoźnictwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 100 zł. 5%	112.50	112.50
w stolicy za 200 zł. 5%	122.—	—
Kol. Bukowiński ekal. za 200 kor. 4%	96.—	96.50
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	98.—	98.60
Kol. lwowska-czerw.-jaszewska z r. 1894 za 200 kor. 4%	98.20	98.70

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	117.40	117.60
w wal. kor. za 200 zł. 4%	—	—
obl. 4%	95.15	95.85
kor. p. stop. 4 1/2% 100 z	99.80	100.30

Inne publiczne pożyczki.

Pol. kraj. Bukowiny z r. 1898 los. za 200 zł. kor. 4%	97.—	98.—
Bukowiński obl. propinacyjny los. za 100 zł. 5%	101.50	103.—
Galic. pol. kraj. z r. 1878 za 100 zł. 6%	—	—
Galic. pol. kraj. z r. 1898 za 200 kor. 4%	96.60	96.60
Galic. obl. propin. z roku 1889 za 100 zł. 4%	97.—	97.60
Pożyczka premiiowa w Wiedniu z r. 1874	—	—
Pożyczka miasta lwowa z roku 1898 za 100 zł. 4%	92.50	93.—
Renta wloska za 100 kor. 4%	—	—
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	107.80	108.20
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	87.75	86.75
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	69.25	69.7

Listy zastawne. Oblig. hipot. i listy dłużne (za 100 zł. nom.).

Austr. sankt. kred. niem. los. w 50 lat 4%	97.—	98.—
obl. pr. z r. 1880 3%	119.—	120.—
1889 3%	117.50	118.50
Bukowiński sankt. kred. niem. los. 6%	104.—	104.75
los. 4%	90.60	97.—
Gal. Aka. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.25	110.75
los. 50 lat 4 1/2%	100.—	100.60
60 lat za 200	—	—
koron 4%	86.50	87.25
Gal. Tow. kred. niem. 4% los. 50 lat	94.50	95.25
4% los. 41 lat	96.80	97.40
4% stara	96.70	97.30
4% za 200 kor.	93.40	92.80
Banku krajowego dla Galicji i Lodum. 4 1/2% 5 1/2% lat swietnie	100.25	100.75
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	97.—	98.—
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 3%	102.—	—
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4 1/2 lat za 200 kor. 4 1/2%	100.40	101.—
Banku krajowego oblig. komun. 4 em 4 1/2 lat. za 200 kor. 4%	98.—	—
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	97.—	98.—
Austr. węgiersk. banku 40% lat los. 4%	99.70	100.70

Obligacje z prawem przewoźnictwa za 100 zł. nom.

Kol. lwow-czerw.-jaszewska z r. 1884 za 300 zł. 4% miniej 10%	88.70	89.50
Kol. lwow-czerw. z r. 1884 za 200 zł. 4%	96.—	96.60
Gal. kol. lok. wachodn. za 100 zł. 4%	99.60	100.—

Akcje banków (za sztukę)

Banku Anglu austr. 120 zł.	150	151.—
Cent. banku handl. 600 zł.	1423	1427.—
Zaki. kred. dla handlu i przem. p. st.	271.—	271.90
Węg. banku kredyt. 200 zł.	981.—	982.—
Deu. austr. tow. esk. 500 zł.	725	730.—
Gal. banku hipot. 200 zł.	873.50	875.60
dla handlu i przem. 200 zł.	—	—
Banku dla kraj. koronowy 200 zł.	239.50	240.—
Austr.-węg. 600 zł.	905.—	909.—
Związk. (Inklonbank) 200	803.—	805.60
Czech. banku związk. 100 zł.	147.25	147.75
Złotostawka banku 100 zł.	184.—	184.80

Akcje przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (ako. plow.) 200 zł. (ako. ink.) 300 zł.	265.—	210.—
142.—	—	—
Kol. półn.-zach. Ferd. 1000 zł. ink.	12.90	13.10
Lwow-Czerw.-Jaszewski 200 zł.	284.—	285.—
wachodn.-galic. lokaln. 200	198.—	200.—
państwowych 200 zł. per ulm	841.—	341.50
południowych 200 per ulm	72.25	72.75
węgier. galicyj. l. 200 zł.	210.40	211.40

Akcje przedsiębiorstw przemysłowych.

Walc. karpau. naft. towarn. 500 kor.	470	480
Austr. Tow. górnicze Alpinu 100 zł.	88.75	81.25
Praskiego Tow. ścia n. przem. 200	1409.—	1418.50
Schindlera 500 kor.	970	978.—
Tureckiewarz. tytanitow. 500 fr. per ulm	116	137.—
Trifalt tow. kop. węgla 70 zł. g.	187.—	188.—

Losy (za sztukę)

Budapeszt. lotto (Basilla) 5 st.	7.—	7.60
Zaki. kred. dla h. i p. po 100 zł.	197.75	198.75
Clary 40 zł. ink.	63.—	64.—
Tow. ścia. na Dunaju 100 zł. ink. 4%	165.—	176.—
Losy m. Krakowa 20 zł.	20.75	21.50
Losy m. Krakowa 20 zł.	27.20	28.20
Losy m. Lublany 30 zł. ink.	32.50	32.70
los 40 zł.	94.25	98.25
los 40 zł.	64.—	65.—
los 40 zł. ink.	20.00	21.20
Czerw. krajow. austr. tow. 10 zł.	10.80	11.40
Czerw. krajow. węg. tow. 5 zł.	24.—	30.—
Losy hand. ars. Rudolfa 10 zł.	83.75	84.75
Basilla 40 zł. ink.	28.—	29.—
Pożyczka m. Hamburga 30 zł.	84.—	85.—
St. Genois 40 zł. ink.	—	—

Walezy.

Dukat cesarski	6.68	6.72
Austr. węg. 8 gułd. wloska	172.—	—
20-frankówka	9.51 1/2	9.58
20-markówka	11.72	11.82 1/2
Rosyjski półimperyal	—	—
Niemieckie banknoty za 100 marek	58.97 1/2	59.02 1/2
Włoskie banknoty za 100 lir.	44.45	44.50
10 funtów sterlingów	120.40	120.60
Habla (za 100 rs.)	127. 1/2	128.—

Berlin, dnia 22 września.

Posn. listy zastawne 4 proc. Barys 4 — 11	100.80	—
3 1/2 proc.	95.10	—
4 proc. Warys 4.	85.80	—
Posn. listy rentowe 4 proc.	101.10	—
3 1/2 proc.	94.50	—
Posn. obligacje prow. 2 1/2 proc.	92.50	—
Habla (100)	216.65	—
Austr. banknoty (100)	169.75	—
Listy zastawne Król. Polak. 4 1/2 proc.	99.50	—

Warszawa, dnia 22 września.

Listy likwidac. Król. Polak. dziaś	98.40	—
drobiaz	98.25	—
Kos. Pol. Prem. z roku 1884	299.—	—
1888	292.50	—
Obl. prem. Banku miaosobackiego	210.—	—
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. dziaś	190.50	—
drobiaz	—	—
miasta Warszawy ser. VII.	99.15	—
4 1/2 proc.	8.40	—

Petersburg, dnia 22 września.

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1854	296. 1/2	—
z r. 1880	258.—	—
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. Kr. polak.	38.00	—
rosyjskie	—	—
kwilowskie	98. 1/2	—
wilenskie	98. 1/2	—
elstrowskie	98. 1/2	—
siemskowskie	180.—	—
besarab.-bucurydz.	99.00	—

20 Max Pemberton.

Kobieta z Kronsztadu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.
(Z angielskiego).

Paweł podziękował mu niewyraźnie. Pułkownik spoglądał za nim przez chwilę oczyma, wcale nie niezyczliwymi.

— Tak wygląda zakochany! — rzekł wreszcie. — Ja sądzę, że powoli wystygnie, przyjdzie do rozumu i wtedy wszystko będzie dobrze. W przeciwnym razie — no — potrafimy sobie z nim dać radę. Najpierw, będziemy go posyłać często do niej, do więzienia. Jeśli jest coś pomiędzy nimi, to się pokaże najlepiej.

Kontent sam z siebie, Bonzow zaczął dalej przechadzać się po podwórzu.

Było wpół do dziesiątej rano, gdy Zassulicz wraz z Bonzowem przybyli do fortu Aleksandrowskiego. Za chwilę okazała się i szalupa komendanta.

Sledztwo miało się zacząć niezwłocznie.

Fort Aleksandrowski, ze swemi stu szesnastu ośmio- i dziesięcio calowymi działami, cały w kaza-matach, jest, o ile się zdaje, najbardziej imponującym z siedmiu oddzielnych fortów, które, niby wysępki ze stali i kamienia, sterczą w południowym kanale Kronsztadu. Cały zbudowany z granitu, ma formę elipsy. Fundamenta z kamieni i olbrzymich

palów, wbitych w dno kanału, który tutaj ma głębokość 18 stóp, podtrzymują olbrzymie granitowe bloki bateryj; działa fortu tak są umieszczone, że ich ogień krzyżuje się z ogniem baterji nr. 3 i w ten sposób czyni niedostępnym dla obcych okrętów kanał, prowadzący do Petersburga.

Wnętrze fortu jest równie mało pociągające, jak i jego wygląd zewnętrzny.

Nizkie, ciemne, źle oświetlone kazamaty służą wojsku zamiast koszar. Pod nimi znajdują się inne jeszcze izby, stokroć bardziej ponure, niektóre pozabawione światła, wilgotne i zimne, bo położone niżej poziomu morza: to cele więzienne.

Kapitan Zassulicz i Bonzow czekali już od kilku minut w sklepionej, kamiennej izbie, gdzie miało się odbywać śledztwo, gdy wszedł Stefanowicz.

Generał na ich ukłon wojskowy odpowiedział w regulaminowy sposób, ale nie dodał ani słowa pozdrowienia.

Bonzow zamienił szybkie spojrzenie z generałem i obydwa nsiedli przy stole, pokrytym zielonym sukniem. Pułkownik wziął się zaraz do papierów. W komnacie śledczej było tak ciemno, że postać żołnierza z bagnietem przy drzwiach wyglądała w półmroku, jak widmo. Mdle światło świec, palących się na stole, rzuciło niejasne, żółtawe odbłyśki na twarze siedzących.

Zassulicz dostrzegł, że gen. Stefanowicz wyglądał fatalnie.

Zwykła elegancja i przesada jego stroju uwydatniała jeszcze bardziej błądźliwość twarzy i nerwowe rozdrażnienie. Jego ręce trzęsły się, dotykając bez celu to piór, to papieru na stole. Gdy rozkazał, ażeby przyprowadzono oskarżoną, głos miał zmieniony, jak gdyby rozbity. Spuścił oczy na stół i

nie spoglądał wcale na kobietę, którą stawiano w tej chwili przed jego trybunałem.

I Zassulicz mimowoli cofnął się w cień na widok Angielki.

Aresztowano ją o samym świecie tak, ażeby w mieście nie dowiedziano się o całej sprawie. Pośpiech był tak wielki, że nie zdążyła ani upiąć bogactwa kasztanowatych włosów, ani ubrać się, jak należy. Ale młoda kobieta skorzystała z godzin następnych i za pozwoleniem sierżanta uzupełniła swą toaletę. Paweł mówił sobie, że nigdy nie była piękniejszą. Do ponurej izby weszła z uśmiechem na ustach. Dumna głowa była odrzucona w tył z wyrazem pogardy, a futro około szyi i rąk, odbijało oryginalnie od białości jej skóry.

Zawołała po francusku, głosem drwiącym: — Och, jak jestem przerażona, jak się czuję zbrodniarką!

Stefanowicz spojrział na nią z ponad papierów.

— Milczeć! — rzekł ostro, a w głosie jego było coś, co zmuszało do posłuszeństwa, Zassulicz drżał za nią.

„Skażają ją za samo zachowanie się tutaj“ — pomyślał.

— Mademoiselle! — zaczął teraz głose

TYGODNIK artystyczno-literacki.

Paweł Verlaine.

Studjum literackie.

I.

Pamiętam, jak niespodzianie zabrała śmierć tego wybitnego poetę, którego niektórzy uważają za największego liryka Francji, a który w każdym razie jest jednym z najznakomitszych talentów, jakie zajaśniały w literaturze francuskiej ostatnich lat. Chorował i do tego przyzwyczaili się wszyscy, sam przecie mawiał zartobliwie, że połowę życia spędza w szpitalu. Ale właśnie owo zbratanie się z chorobami, napełniało przyjaciół ufnością. Powtórę, o ostatniej jego słabości nikt prawie nie wiedział.

W przeddzień Nowego Roku 1895 zaziębił się, ósmego stycznia 1896 leżał na marach. Odmienne od wielu chwil życia, był otoczony w tym tygodniu troskliwością i oczy przywarła mu życzliwa ręka.

W chłodny i mglisty poranek trzysta do czterechset osób prowadziło go na cmentarz batiniolski, gdzie spoczywają w rodzinnym grobowcu jego ojciec i matka. Sam pogrzeb stanowił świetną manifestację. Wszyscy, co posiadali kult piękna, stawili się tłumnie, bez względu na kierunek, bez względu na wiek. W orszaku szli siwi akademicy, dojrzali mężowie, młodzież, poeci ustalonego imienia, inni próbujący dopiero sił. „Żaden z naszych żyjących — pisał potem Lepelletier — nawet najslyniejszy, nie mógłby połączyć za swą trumną wyznawców tak odmiennych dążeń literackich, ludzi tak różnych, a nawet sobie przeciwnych“.

Bo wielki talent schyla przed sobą wszystkie czola...

Dziwne koleje bytu przygniotło to czarne wieko trumny, pokryte wieńcami z nieśmiertelników, snopami róż, bżów, goździków i chryzantem. Spał pod niem człowiek dobry jak dziecko i może dlatego tak wieloma smutkami skolatany. Cierpiał dużo, ale zarazem tym cierpieniem winne początek utwory, które wzbogaciły poezję Francji. Podobnie brzoza daje z swych ran słodki napój wieśniaczej dziatwie.

Ojciec Verlaine'a był kapitanem w armii francuskiej. Syn urodził mu się w Metz w r. 1814. W kilka lat potem zażądał dymisji, a uzyskawszy ją, przeniósł się do Paryża.

Owa zmiana miejsca pobytu, potem wstąpienie do gimnazjum, są jedynymi zdarzeniami, godnymi zaznaczenia w dziecięcym i chłopięcym wieku poety. Los, co później takie psoty mu płał, ukrył na razie, jak kot pazury. Pawełek, ładne dziecko z wysokim czołem i niebieskimi oczyma, dokazywał często, pierwszego dnia umknął nawet z internatu gimnazjalnego do domu, lecz matka i ojciec pieścili zawsze jednaka. „Przez całe ośm lat, które spędziłem w gimnazjum — opowiada on w swych „Wyznaniach“ *) — nie było jednego dnia, w którymby ojciec nie przyszedł do mnie z jakąś łakotką, a co czwartek zostawał mi w kuchni, na jutrzejszy dzień, w pensjonacie postny, przepyszny kotlet albo rumsteak, którego byłby mi pozazdrościł napewno cały Albion.“

Ukończywszy gimnazjum, gdzie niekiedy otrzymywał pierwszą nagrodę, zapisał się na prawa. Ale uczęszczał na nie tylko przez kilka miesięcy. Dzięki pięknemu piśmu, otrzymał miejsce w magistracie paryskim i bez krzty niechęci oddał się życiu biurowemu. Dość zamożny, wszedł na drogę zwykłego, mieszczańskiego istnienia.

Tymczasem wewnętrzny jego żywot nie był tak bezbarwny.

Czternaście czy piętnaście lat mając, znalazł u antykwarza na Quai Voltaire tom poezji, które od razu przemówiły mu do duszy. „Czytałem już przedtem dosyć — pisze w autobiografii — ale nic tak nie odpowiedziało moim upodobaniom, jak ta książka. Były nią „karyatydy“ Banville'a. Czemu? Czy może dlatego, że ogłosił je ongi poeta dziećmiastoletni i że tryskała z ich kart młodość? Albo może pociągała go kunsztowna forma? Jedno i drugie. „Karyatydy“, chociaż należą do najlepszych poezji Banville'a, są dosyć ciche. Tematy: smutek i rozkosz miłości, opisy przyrody, troszkę mitologii greckiej, trochę przeciwstawienia poety i mieszczaucha, traktowane tu z dość zmiennym szczęściem. Zasadniczym punktem wszystkiego forma. Ale można je bez trudności rozumieć, nadto odpowiadały ówczesnym wymaganiom co do wyszukanej zewnętrzności. Zresztą treść ich nie dotyczyła żadnych zagadnień filozofii życiowej, społecznej, ani ogólnej. Były jak szczęśliwa młodość: ładnie ubrane, bez troski, z fanfardą w oku i z piosnką miłosną na ustach.“

„Nawet najbardziej powykęcane strofy przypadły mi ogromnie do smaku“ — opowiada Verlaine. Książka wywarła nań istotnie wpływ, co najważniejsza żywo pobudziła kielkującą twórczość. Potem dołączyły się inne, także podniecające: również Banville'a „Stalaktydy“, A. Glatigny'ego „Złote strzały“ (*Fleches d'or*) i Mendesa „Philomela“.

*) Les Confessions. Paryż 1895. Nowe wydanie w 1899.

Z autorami dwóch ostatnich poznał się wnet jako eksredaktor. Razem z Ksawerym Ricardem, synem zaprzyjaźnionego z jego rodziną generała, dobrawszy do spółki małego księgarza i handlarza przedmiotami religijnymi Lemerre'a, Verlaine począł wydawać tygodnik *Sztuka*. Po kilku tygodniach piśmo upadło. To samo stało się z równocześnie wychodzącym *Przeglądem fantastycznym* (*Revue fantastique*), który założyli dwaj wspomniani młodzi poeci.

Znajomość czterech młodzieńców miała znaczenie i dla literatury. Nie dali bowiem za wygraną, a połączywszy swe zasilki, zabrali się wnet do redagowania nowego pisma nazwanego *Le Parnasse contemporain* (Współczesny Parnas). Tak wziął początek słynny „parnasizm“ i jednym z jego inicjatorów jest Paweł Verlaine.

Mendes przyprowadził do parnaskiego kółka Banville'a i Leconte de Lisle'a; ojciec i matka Ricarda, ich znajomi Diery i Heredia przymknęli także ku nim. Potem zaczęli bywać na licznych zebraniach, odbywających się często w sklepie Lemerre'a Sully Prudhomme i Coppé. Z prowincji przysyłał do pisma przyczynki „mało troszcząc się o jasność. byle wiersz był potoczny, muzykalny, rzadki“ Stefan Mallarmé. Nareszcie wszedł do kółka Villiers de l'Isle Adam.

Parnas wychodził zeszytami, później tomami. Żadna formuła nie łączyła poetów, przeciwnie każdy zachowywał jak największą swobodę. Skupiała wszystkich obrona poezji przed spospolczeniem, jakoteż szacunek piękna i kult formy. Ostatni nie wykluczał głębokości myśli: jeden z najpiękniejszych utworów Leconte de Lisle'a: „Kain“ ukazał się właśnie w pierwszym tomie „Parnasu“.

Oprócz tego panowała w kółku serdeczność; razem odbywano wycieczki na wieś, zbierano się wieczorami u Banville'a, a jeszcze częściej u Leconte de Lisle'a. Przychodzili także muzycy, jak Sivry i Chabrie. malarze jak Manet i Funtin. Bardzo często dołączali się bracia Goncourt. Tak było aż do roku 1870. Ów wszystko rozwiął.

W jej atmosferze dojrzewał pierwszy zbiór pieśni Verlaine'a: „Poematy saturnowe“ (*Poemes saturniens*). Ukazał się on w r. 1866 u Lemerre'a.

II.

„Poematy saturnowe“ stanowiły piękny początek. Tytuł wyjaśnił sam poeta we wstępnym wierszu.

„Mędrzy dni dawnych — powiada on — warci mędrców dzisiejszych, mniemali, iż mogą czytać na niebie szczęście i nieszczęście. Każdą duszę łączyli z gwiazdami. Otóż tym, co zrodzeni pod znakiem Saturna, ma przypaść wedle dawnych foliałów, najbardziej spory udział nieszczęścia.“

Niespokojna i chora wyobraźnia unicestwia w nich wszelkie wysiłki rozumu. W ich żyłach krew subtelna, jak trucizna, ognista, jak lawa, pali na węgiel smutny ich ideał“.

Brzmi to, jakby przecucie przyszłości... Ale sądzą raczej, że należy tu słyszeć tylko echa żalu ze strony poetów poromantycznych na nieszczęście, które chmury rozciągają boginie losu już nad kolebką każdego wybrańca muz. Ani jeden z rymujących wówczas nie uniknął tego rodzaju elegii.

Zresztą nuta smutna drga na wielu stronach „Poematów saturnowych“. Nie brakowało poecie powodów do niego, śmierć ojca, potem ciętej siostry, dotknęły go bardzo boleśnie. Mimo wszystko przypisałbym część bodaj melancholii wpływ literackim. Osobliwie posępność Baudelaire'a znalazła odgłos w sercu młodego poety.

„Kwiaty złego“ bowiem wywarły wielki urok na ówczesną młodzież poetycką. Większość jej za przykładem Baudelaire'a znajdowała w sobie demoniczne rozdwojenia, zblazowanie, wielkie bóle i skłonność do bluźnierstw. Dość przejrzeć dla przykładu pierwszy zbiór wierszy Coppéego „Relikwiarz“ (*Reliquaire*).

Więc i Verlaine prześcigając nawet mistrza, nazywa swe serce „przedwczesnym starcem“ (na 21 lat!), kładzie do trumny sen swój, miłość nazywa „starą ironią“. Lubi posępne i dziwaczne widoki, wylicza wdzięki pogrzebu, Na tle tych oddźwięków zapewnienia o „doli Saturnowej“, tracą charakter ściśle osobisty.

Ale już w tym wstępnym wierszu możemy zauważyć więcej, niż powtórzenie hasła Baudelaire'owskich. Według Verlaine'a nieszczęście poety leży nie w wyklęciach ludzkich, lecz w jego własnym wnętrzu i usposobieniu. Pogląd ten jest bardzo trafny.

Prolog idący po omówionym wierszu głosi samotność poety.

W bajecznych czasach, gdy nad Gangesem rządzą synowie Ragu okryci sławą, gdy w cnotach dorównywali bogom, wojownicy oddawali cześć poecie opiewającemu zbrojne czyny. Potem gdy pod uśmiechniętym siewem kwitła starożytna Hellada, śpiewacy wiedli ludzką zarównu w surowej Sparcie, jak w hożej Attyce. A za Franków czy pieśniarz nie miał swego udziału w wyprawach wojennych? Dziś marzenie i czyn wzięły z sobą rozbrat. Bo siła, co była niegdyś, jak biały koń skrzydlaty, kierowany przez poetę, jest za dni naszych dziką bestją, wciąż gotową do rzezi i pustoszenia.

I patrzcie, teraz dumny i łagodny orszak śpiewaków wchodzi hen na niedostępne wyżyny, daleko od szcęką broni, od życia. Białe szaty na nich i purpura apoteozy opromienia im czola. Wszyscy

piękni, wszyscy czysti, a w ich oczach marzenie mieszka.

Świat ich wygnał, lecz równocześnie i oni go odrzucają. Na co im pieśń swą mieszać z próżnymi krzykami tłumy? Samotność przystoi im. Poety wiara — miłość piękna, sztandarem lazur, prawem ideal.

Sięganie aż do czasów indyjskich, filozoficzna myśl, wreszcie poważna, uroczysta forma były skutkiem wczytania się w utwory innego wielkiego poety francuskiego, Leconte de Lisle'a. Ów skutek daje zauważyć się w kilku wierszach, („Śmierć Filipa II.“, „Cezar Borgia“). Lecz i w tej grupie, z pod osłonki wpływów wychyla się samodzielny talent. Tak ma się rzecz z bardzo pięknym staroindyjskim obrazkiem „Żawitri“.

„By ocalić swego męża, Żawitri ślubowała, że będzie stać trzy dni i trzy całe noce nie ruszając ni stopą, ni ciałem, ni lrwia. Sztywna — mówi Wyaża — gdyby pał.“

Ani Kuryo twe strzały okrutne, ni tęskność, którą Czandra rozlewa północą na szczyty, nie zwątlily szlachetnych wysiłków myśli i ciała wielkiej kobiety.

Czy w nas godzi niepamięć, czarna zabójczyni, czy też zawiść o rysach wstrętnych, bądźmy jako Żawitri obojętni, ale w duszy jak ona miejmy wielkie zamiary“.

Lecz jakże przedstawia się właściwa indywidualność poety? *Włodzimierz Bugiel.*

Rozmaitości.

Poezye obieżyśwasów. Jeden z fejletonistów warszawskich (K. R. Żywicki) przytacza interesujące wyjątki z utworów jednego z polskich robotników-emigrantów, którzy w Westfalii szukają kawałka chleba. Są to rzeczy głęboko odczute i ujmujące swem uczuciem, odbijającym tem jaskrawiej od naiwności formy, to też warto zwrócić na nie uwagę szerszych kół.

Jeden z takich utworów głosi:

Płyn piosenko, płynże dalej,
Goń w krainę naszą, goń.
Gdzie drodzy sercu zostali,
Dzwoń im tę nowinę, dzwoń.

Piosenka winna płynąć w opuszczonej krainie i dzwonić tym, którzy tam pozostali, o rodakach z Westfalii, że ci całą duszą pieśń polską pokochali:

Dzwoń, ach! dzwoń im tam w oddali,
O tułaczach polskich dzwoń,
Którzy nieraz już wdychali
Za swą chatką, do swych stron.

Piosenka winna dolecieć do kraju i zanieść mu wiadomość o wychodźcach, o ich smutku i o chęciach, a kończy się zwrotką, pozostawiającą pod względem artyzmu dużo do życzenia, ale z pewnością szczerą:

Dzwoń więc piosenko, silnie dzwoń!
Gdy nam serce rozpacz żre,
Ty z cierpieniem nas oswoisz
I osuszysz krwawą łzę.

Pozwolimy sobie przytoczyć jeszcze drugi utwór muzy ludowej.

Już cię porzucam, Kasieńko droga,
Bo już mnie wzywa daleka droga.
W świat dziś pójść muszę, rzucić kraj kochany
I szukać pracy, a ja łzami zalany.
Nie dla mnie ty, kochana dziewczyno,
Nie moje usta dla twoich, jedynie,
Nie moje ręce dla twoich pracują,
Bo dla obcej ziemi miedź i kruszec kuja.

Jest to piosenka przyszłego wychodźcy, którego na ziemi westfalskiej oczekuje praca górnicza.

Są jeszcze rzeczy ciekawsze. Wiarus, t. j. rodak z pod Ostrowia, wypędzony ze swojej ziemi — jak sam powiada w piosence, przez głód, przyrzeka powrócić, a tymczasem na obcej ziemi, wraz z innymi towarzyszami emigracji tylko o kraju marzy:

A kiedy tu zbiorę
Grosza worek spory,
Wrócę, by wykupić,
Co stracili dwory.

Czytając te utwory muzy wychodźczej, mimowoli przypominają mi się pewne ustępy z polemik, które toczyły się niedawno z okazji wychodźstwa za zarobkiem do miast. Między innymi powtarzano niejednokrotnie o strasznej zmateryalizowaniu chłopstwa naszego, które — dla paru groszy zarobku dzienne więcej, ucieka do Prus i tam szuka zajęcia. Autorom tych głosów możnaby polecić te dowody tęsknoty za krajem, aby je odczytali i przekonali się, co jest źródłem emigracji.

P. Salomea Kruszelnicka, primadonna warszawskiej opery, po dłuższym pobycie we Włoszech i Paryżu powraca do Warszawy w d. 25 b. m. i pozostanie na naszej scenie do dnia 1 stycznia; na czas dwumiesięczny zaangażowaną jest do opery w Petersburgu, poczem znów powróci do Warszawy i występować będzie do końca sezonu.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.